

Aleksander Gella

Uwagi do pamiętnika Teodora
Mytycha, żołnierza AK ps. "Soplica" :
fragment pamiętników ukazał się w
"Karcie", nr 20, 1996 r., s. 119-137

Rocznik Kolbuszowski 4, 39-47

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

**Uwagi do pamiętnika Teodora Mytycha, żołnierza AK
ps. "Soplica"
(fragment pamiętników ukazał się w "Karcie", nr 20,1996 r., s, 119-137)**

Nie wiemy dokładnie kiedy Teodor Mytych (ps. "Soplica"), żołnierz, następnie podchorąży Armii Krajowej zaczął zapisywać swoje obserwacje, myśli i konkretne informacje o wydarzeniach z powiatu kolbuszowskiego, czyli Obwodu "Kefir", w Podokręgu Rzeszów. Siostra autora, p. Krystyna Godlewska, wydając w powielonej formie ocalałą część rękopisu brata, trafnie użyła w podtytule terminu "Zapiski". Są to istotnie bardziej zapiski, niż pamiętnik. Spora ich część zaginęła. Przypadło więc wiele na żywo notowanych obserwacji. Autor najprawdopodobniej, zaczął je notować już w jesieni 1943 r., gdy nasiliły się jego obowiązki jako "gońca" Komendy Obwodu.

Ocalała część zapisków datowana: "Poniedziałek, 29 lipca" zaczyna się od stwierdzenia: "Upłynęło parę dni obfitujących w nadzwyczajne wypadki".

Należy bodaj ogólnie powiedzieć, czym były dla Armii Krajowej w Obwodzie "Kefir" owe "dni obfitujące w nadzwyczajne wypadki". Były to dni wystąpienia żołnierzy AK do otwartej walki. Chwile najwyższego uniesienia dla całej ludności, a dla żołnierzy polskiego podziemia - dni ujawnienia się, wyczekiwanego od lat otwartego spotkania z wrogiem, chwile indywidualnego i zbiorowego sprawdzenia wojskowych umiejętności, pokaz heroizmu pokolenia, dni szczęścia i chwały, choć dla wielu uwieńczone śmiercią.

Zmobilizowane oddziały kolbuszowskiego obwodu zostały skoncentrowane w zaplanowanych punktach, dogodnych do uderzenia na cofające się oddziały niemieckie. Głównym punktem koncentracji były Poręby Kupieńskie. Całością akcji kierował kpt. Józef Rządcki "Boryna", komendant Obwodu. Oficjalnie jego adiutantem był por. Józef Batory, ps. "Argus", później "Orkan". Ale wspominając tamte czasy i uczestników tamtych działań, sądzę, iż por. Batory był czymś więcej niż adiutantem. Był stale aktywnym zastępcą komendanta, natomiast od wiosny 1944 roku rzeczywiste funkcje adiutanta "Komendy Obwodu" w istocie pełnił podchorąży Teodor Mytych. Ale w tamtych dniach nikomu nie przyszłoby do głowy, żeby nazwać tego młodzieńca bez oficerskiego stopnia "adiutantem"! Tak więc, jak i we wcześniejszym okresie, skromnie nazwał się "gońcem".

Zanim omówię postać autora "Zapisków" sądzę, iż należą się czyteln-

kom pewne informacje o Rzeszowszczyźnie w latach II wojny światowej. Posiadamy bowiem masę informacji o AK na Wileńszczyźnie, w Kielecczyźnie, wiemy o bojach i tragedii Dywizji Wołyńskiej, jak też wszystko o bohaterstwie Warszawy, ale o Rzeszowszczyźnie, gdzie nie operowano brygadami czy dywizjami, gdzie tym samym nie staczano wielkich bitew - wiemy bardzo niewiele. Należy więc przedstawić sytuację geograficzno-militarną powiatu kolbuszowskiego i sąsiednich powiatów, aby zrozumieć tamtejszą sytuację AK.

Kolbuszowa otoczona była od północy, zachodu, wschodu i południowego zachodu przez potężne niemieckie poligony. Pierwszy z nich stworzony został przez Wehrmacht już w roku 1940 z dowództwem w Dębie, około 25 kilometrów na północ od Kolbuszowej. Był to największy w okupowanej Europie poligon "Truppenubungsplatz, Sud" dla piechoty i artylerii. Obejmował części powiatów kolbuszowskiego, mieleckiego i niżańskiego. Jego centrum znajdowało się na terenie prawie ukończonej w 1939 roku, ale jeszcze nie produkującej "Fabryki Amunicji Nr 3", położonej w lasach wsi Dęba. Poligon ten łączył się z poligonem SS "Truppenubungsplatz Heidelager" rozciągającym się na części powiatów mieleckiego, kolbuszowskiego, dębickiego i ropczyckiego. W odległości zaledwie kilkunastu kilometrów od Kolbuszowej (na zachód, z lekkim odchyleniem na południe) we wsi Blizna (pow. Ropczyce) znajdowało się centrum doświadczalne dla przeniesionych tam po zniszczeniu Peenemunde, wyrzutni VI i V2, strzeżone przez silne oddziały SS i żandarmerii. Parę kilometrów dalej znajdował się karny obóz pracy, głównie dla Polaków, pod wsią Pustków (pow. Dębica), którego więźniowie pracowali przy robotach ziemnych w Bliźnie. W samym powiecie kolbuszowskim znajdowały się ponadto: mały obóz koncentracyjny dla Żydów koło wsi Przyłęk, a w pobliżu wsi Świerczów obóz dla młodych Polaków (przymusowo powołanych do pracy), zwanych "junakami". Takie same obozy istniały przy wsiach Rudnik i Gwoździec w sąsiednim powiecie niżańskim i obóz karny koło wsi Smoczka w pow. mieleckim. Wszystkie leżały na terenach poligonów. Poza tym, w szeregu wsi w sąsiednich powiatach (Nisko i Leżajsk), potworzono silne gospodarstwa niemieckie na ziemiach zabranych wysiedlonym gospodarzom polskim.

Zwróćmy uwagę, że całe to skupienie niemieckich sił objęło tereny, które stanowiły w latach trzydziestych "Centralny Okręg Przemysłowy". A nie jest to bez znaczenia dla zrozumienia rozwoju Armii Krajowej na tych terenach.

Wszystkie wymienione skupiska sił niemieckich leżały wokół Kolbuszowej w promieniu od 10 do 20 kilometrów. Ponadto, tędy prowadziła szosa z Rzeszowa do głównego centrum poligonów w Dębie i dalej na Tarnobrzeg. Tak więc nie było tam miejsca dla działań większych jednostek podziemnej armii.

Chciałbym wreszcie zwrócić uwagę na - zawsze mnie zdumiewający - fakt, że Armia Krajowa będąca nie tylko organizacją wojskową, ale też

orientacją polityczno-ideologiczną, z taką siłą, z takim etosem patriotyzmu rozwinęła się na Rzeszowszczyźnie, którą zaledwie kilka lat przed wybuchem wojny wstrząsnęły potężne strajki ludowe. Zginęło w nich 41 osób. Strajkujący protestowali przeciwko polityce rządów sanacyjnych, domagali się poprawy sytuacji ekonomicznej i kontynuacji reform rolnych.

Czym więc wytłumaczyć, że na tej ziemi ani propaganda komunistyczna, ani jakieś komunistyczne organizacje de facto nie istniały? Można to tłumaczyć dwiema przyczynami. Jedną, to silny ruch ludowy, który tworzył ideową zaporę penetracji komunistycznej, a drugą, to budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, który ekonomicznie poprawił i ożywił wiele części tego obszaru i bodaj psychologicznie oddziaływał na tych, którzy jeszcze bezpośrednio nie odczuli korzyści z tak spieszego uprzemysłowienia tej części Polski. W klimacie nadziei na pozytywne zmiany nie tylko ekonomiczne, ale polityczne wyrastała młodzież kolbuszowskiego gimnazjum, którego uczniem był autor pamiętnika.

O wartości tych "Zapisków" jako rzetelnego źródła informacji decyduje z jednej strony pozycja autora jako "gońca" Komendy Obwodu, której posiadał najwyższe zaufanie i z drugiej niezwykła prawość tego młodzieńca, cecha uderzająca wszystkich, którzy go znali, którzy mieli z nim jakikolwiek kontakt.

Poznałem go latem 1943 roku i zaprzyjaźniliśmy się z miejsca. Ten szczupły, wysoki, o regularnych rysach twarzy młodzieniec obdarzony był zespołem cech niecodziennych. Posiadał głęboki spokój wewnętrzny połączony z ujmującą skromnością. Za tą powierzchownością kryła się żywa inteligencja i nie okazywane silne uczucia. O jego zdolnościach mówili wszyscy nauczyciele, którzy go kształcili w kolbuszowskim gimnazjum. Podobnie było na kursie podchorążych, gdzie uzyskał najwyższą lokatę.

Moje kontakty z autorem "Zapisków" były serdeczne od pierwszego spotkania, choć z konieczności rzadkie, gdyż mieszkałem około dwudziestu kilometrów na północ od Kolbuszowej, na samej granicy powiatów kolbuszowskiego i tarnobrzeskiego. Tosiek, jak rodzina i przyjaciele nazywali tego powszechnie lubianego dwudziestolatka, zapraszał mnie do swego rodzinnego domu, abym nie musiał w nocy wracać do domu po szosie gruntownie zniszczonej przez czołgi i wszelkiego rodzaju niemieckie transportery. Tak się jednak złożyło, że nigdy nie skorzystałem z tych miłych zaprosin, natomiast zajechałem do domu państwa Mytychów w jakiejś nagłej sprawie w dzień. Ich małe wiejskie gospodarstwo znajdowało się we wsi Werynia. Uderzyła mnie schludność obejścia i wnętrza domu. Na ścianie zauważyłem oprawione zdjęcie młodego mężczyzny w pełnym mundurze i czaku Beliniaków. Tosiek wyjaśnił mi, że to jego ojciec z lat I wojny światowej. Ucieszyłem się tym, jakby jakimś dodatkowym węzłem w naszej przyjaźni, ponieważ kuzynką rotmistrza Beliniaków - Władysława Dunin-Wąsowicza (poległ w tragicznej szarży pod Rokitną w 1915 r.) była moja ukochana babka.

Ojciec Tośka, pan Michał Mytych, był działaczem w ruchu ludowym. Widziałem w jego twarzy podobny jak u jego syna spokój i skupienie. Cieszył się u ludzi uznaniem i szacunkiem ludowego przywódcy, który umiał myśleć samodzielnie, czemu dawał dowody zarówno w działalności politycznej przed wojną, jak w okresie okupacji i tragicznych miesiącach gasnącej nadziei w jesieni 1944 r.

Cała rodzina pp. Mytychów była głęboko patriotyczna. Stryj autora "Zapisków" - Jan Mytych, który mając już wojenne doświadczenia z września 1939 r., był zasłużonym żołnierzem BCh i AK; a najmłodszym żołnierzem AK w rodzinie była Krystyna Mytych, młodsza siostra autora, jego ukochana "Krzycha" (po wojnie została żoną żołnierza AK i łagiemnika Mieczysława Godlewskiego).

Tosiek był wspaniałym żołnierzem: zdyscyplinowanym, odważnym, pełnym bezwzględności oddania Sprawie, bystrym i szybkim w działaniu a przy tym wysoce inteligentnym.

Pamiętam, że po jednym z pierwszych spotkań, patrząc na niego pomyślałem: "Ziemia Rzeszowska będzie miała drugiego Lis-Kulę..., oby tylko nie zginął tak młodo...". Tak się ta myśl uczepiła mojej pamięci, że z całą ostrością wróciła do mnie, gdy w roku 1947 spotkałem na krakowskich plantach innego kolegę, który wrócił do Kraju z sowieckiego łagru Borowicze i opowiedział mi o śmierci Tośka spowodowanej głodem i czerwonką.

Interesujące, że wszystkie cnoty żołnierskie u tego młodzieńca nie były jego naturą. Były siłą woli narzucone naturze refleksyjnej, łagodnej, nie wojowniczej, nie agresywnej. Rozmawiałem z nim rzadko, ale zawsze tak długo, jak tylko pozwalały na to nasze obowiązki. Były w tych rozmowach także momenty zwierzeń. Zaskoczyła mnie, ale nie zdziwiła jego decyzja studiowania teologii. Nie było mowy o seminarium duchownym, czy o powołaniu kapłańskim. Tosiek marzył o Teologii jako o tej pierwszej i podstawowej dziedzinie wiedzy, po której według scholastycznej koncepcji intelektualnego rozwoju idzie dopiero Filozofia, a po niej Prawo. W pełni rozumiałem i podziwiałem jego trudny wybór, chociaż uważałem, że dla oczekującej nas jeszcze politycznej walki o Polskę najważniejsze są studia prawa.

Wszystko, co miały nam przynieść następne miesiące i lata, leżało poza możliwościami naszych wyobrażeń. Byliśmy przecież uznanymi kombatantami, sojusznikami wielkich, zwycięskich demokracji, mieliśmy zagwarantowane "wolne wybory". A śmiesznie małe grupki komunistów, które dopiero w drugiej połowie 1941 roku zaczęły się organizować, nie wydawały się zagrażać naszej wolności. Ponadto gubiła nas nieuleczalna polska wiara w Zachód. Śpiewaliśmy więc "Czerwone maki" i liczyli siłę Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, które nadal, pomimo Teheranu i Jałty krwawiły u boku Aliantów. Ta sytuacja kazała się nam domyślać, że nasi przywódcy londyńscy mają jakieś sekretne układy z Aliantami i dlatego kazali nam kontynuować "Akcję Burza", pomimo wstrząsających wiadomości o losie AK lwowskiego, wileńskiego, wołyńskiego i ostatnio lubelskiego.

Przykładem tej bezbrzeżnej wiary w siły, które według naszych złudzeń stały za Polską (tym "natchnieniem narodów"), może być zachowanie p. starosty Michała Mytycha i jego syna Teodora. W połowie września byli na pierwszym zjeździe Stronnictwa Ludowego zwołanym przez PKWN dla całego obszaru "Polski Lubelskiej". Autor opisał wystąpienie swego ojca i natychmiastową próbę aresztowania go, za przeciwstawienie się wyborom nowych władz, "dopóki żyje Witos i Mikołajczyk". W parę dni później, pomimo doświadczeń z Lublina p. Mytych wraz z synem przyjechali do nas, aby namówić mego ojczyma, p. Witolda Marczyńskiego do przyjęcia stanowiska prezesa lub wiceprezesa Powiatowej Rady Narodowej. Ten jednak zgodził się jedynie na sporządzenie planów odbudowy zniszczonych części powiatu. Znając lepiej Rosjan i bolszewizm nie wierzył w możliwość uformowania się niezależnej polskiej administracji nawet na szczeblu powiatu.

Fakt, że Mytychowie nie zostali aresztowani w kilka dni po powrocie z Lublina, że dopiero 8 listopada usunięto Michała Mytycha ze stanowiska starosty i tegoż dnia w nocy aresztowano go razem z synem, świadczy o tym, jak słabe były siły komunistyczne na wsi rzeszowskiej i jak powolne i trudne było ustalenie nowej a obcej władzy w kraju, który jeszcze ciągle żył nadzieją, a już w wielu miejscach zaczynał stawiać zbrojny opór.

Autor zapisków wywieziony został wraz z ojcem transportem, który w bydłocych wagonach powiózł ok. 1500 żołnierzy AK z Podokręgu Rzeszów na daleką sowiecką północ. Tosiek był jednym z tych wielu, którzy strasznej poniewierki i głodu nie przeżyli. A o tym jaką pozostawił po sobie pamięć wśród kolegów z łagru Borowicze, mówią m.in. wspomnienia Mieczysława Godlewskiego.

**Krótkie informacje o żołnierzach i oficerach AK wymienionych
w "Zapiskach" Teodora Mytycha. (opracowane z pomocą danych
przekazanych przez siostrę Teodora Mytycha p. Krystynę Godlewską
i p. Halinę Dudzińską.)**

***** Augustyn Stanisław, żołnierz AK - Obwód "Kefir", kurs podchorążych; po aresztowaniu przez Gestapo, po dwóch tygodniach nazwisko jego znalazło się na "czerwonych plakatach"; został skazany wraz z innymi Polakami na śmierć przez powieszenie za ukrywanie Żydów.

"Orkan" Batory Józef (wcześniejszy pseudonim "Argus"), ur. w Wery-ni w 1914 r.; por., adiutant Komendanta Obwodu, "Boryny", i oficer łączności; po zakończeniu akcji "Burza" i pierwszych aresztowaniach przejął obowiązki "Boryny". Poszukiwany przez UB, ale uniknął deportacji do ZSRR. Działał w WiN-ie w stopniu kapitana. W IV Zarządzie Głównym, według Informatora o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce w latach 1945-1956, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Biuro "C" [Tajne!] był szefem łączności wewnętrznej

(s. 57), a wcześniej Szefem Kancelarii i Archiwum Obszaru Południowego WiN (s. 58). Aresztowany wraz z całym IV Zarządem listopad-grudzień 1947 r., w słynnym "procesie siedmiu" skazany został na karę śmierci. Wyrok wykonano w więzieniu mokotowskim 1 marca 1951 r. Pochowany potajemnie w nieoznaczonym masowym grobie na Służewcu. Ten bohater ludu polskiego, za udział w strajkach chłopskich w 1937 r. miał w swej książeczce wojskowej stempel "pp", czyli podejrzany politycznie. Dnia 17.09.1994 r. miasto Kolbuszowa w kościele i na cmentarzu uroczyście, z udziałem kompanii honorowej i orkiestry Strzelców Podhalańskich, obchodziło złożenie urn z ziemią pobraną z mogił kpt. Józefa Batorego i jego młodszego brata Augusta, ps. "Jantar", który zginął w okresie akcji "Burza".

"Wóz" Bieleń Franciszek, ppor. rezerwy, z Weryni; członek ZWZ a następnie komendant BCh, placówka "Pochodnia" w Dzikowcu. Po połączeniu BCh z AK miał wiele udanych akcji. Udział w walkach w Porębach Kupieńskich. W jesieni 1944 r. uniknął aresztowania. Później w Warszawie wstępuje do WiN-u. Aresztowany, skazany na 6 lat: praca w kopalni węgla i więzienie we Wronkach; po 1956 zwolniony. Pracował na roli w Weryni. Zmarł w 1994 r.

"Brzoza" Breiter Leszek pochodził spod Rzeszowa. Pracując w niemieckim "Baudienst" był żołnierzem AK. Po udziale w walkach w okresie "Burzy", zdołał uniknąć aresztowania. Po wojnie wyjechał na Ziemię Zachodnie.

"Kropka" Burkiewicz Jadwiga, telefonistka w Urzędzie Pocztowym w Kolbuszowej. Była od 1.07. do 30.08.1944 r. żołnierzem AK. Wspólnie z "Kaliną" przechwytywała informacje z rozmów niemieckich. Mieszka w Dębicy.

"Świt" Gabon Stanisław, ur. 1919, Kolbuszowa Górna. Członek oddziału dywersyjnego (Kedyw - Kierownictwo Dywersji AK). Aresztowany przez UB. Po zwolnieniu wyjechał na Ziemię Zachodnie. Zmarł w 1993 r.

"Jazon" Gella Aleksander, ur. 1922 we Lwowie. Podczas wojny mieszkał w Hucie Komorowskiej. Zastępca Edwarda Halki - "Lot", komendanta Oddziału Specjalnego BIP, Kom. Gł. AK. Na wiosnę 1944 poszukiwany przez agentów Gestapo, w jesieni przez NKWD. Zdołał z "przygodami" uciec do Lublina i zniknąć w studenckiej masie.

"Jemioł" Kata Czesław, warszawski gimnazjalista; podczas okupacji mieszkał w Dzikowcu, pow. Kolbuszowa, gdzie był żołnierzem AK; brał udział w akcji "Burza", był na zgrupowaniu w Porębach Kupieńskich. Uniknął deportacji; po wojnie został nauczycielem.

"Chmura" Klinke Kazimierz, oddział Kedywu AK pod dowództwem "Sawy". Poszukiwany przez Gestapo po rozbiciu posterunku i ucieczce z Granatowej Policji w Głogowie Małopolskim. W jesieni 1944 uniknął deportacji ukrywając się w Weryni. Zmarł 01.02.1967 r.

"Gaj" Lenart Wojciech, podleśniczy w dobrach hr. Tyszkiewicza w

Weryni. Wraz z dwoma synami, Janem (ps. "Ryś") i Stanisławem (ps. "Jawor") oddawał wielkie przysługi AK. Jego leśniczówka była ważnym punktem kontaktowym. Tamże złożona była broń z wielkiego zrzutu w Kłapów-ce (czerwiec 1944 r.). Na terenach leśniczówki odbywały się szkolenia żołnierzy AK. W czasie akcji "Burza" tam kwaterował "Piotr" - Romuald Heilman i jego grupa dywersyjna "Huragan". W dniu 1 października 1944 r. UB aresztowało Wojciecha Lenarta i obu jego synów. Zabrano cały ich dobytek i znalezione broń. Wszyscy trzej zostali zamordowani w miejscu i okolicznościach po dziś dzień nieznanymi.

"Twardy" Mazurkiewicz Józef, żołnierz AK, członek oddziału dywersyjnego AK (Kedyw) pod komendą "Sawy". Umknął obławom w jesieni 1944 r. Później wyjechał na Ziemię Zachodnie, gdzie zmarł jeszcze w okresie stalinowskim.

"Wadas" Mielcuszna Aniela (także "Miła"), ur. 1926 r. w poznańskim, żołnierz AK; łączniczka Komendy Obwodu; w jej domu mieścił się lokal Kom. Obw. Aresztowana w listopadzie 1944 r. i wywieziona do łagrów NKWD: Borowicze nr 270 i Swierdłowski nr 531. Po trzech latach wróciła do kraju. Ukończyła studia medyczne. Obecnie mieszka w Szwajcarii.

"Spitfire" Mielcuszny Rajmund, żołnierz AK (brat Anieli); był szoferem Komendanta Obwodu; miał szereg żołnierskich zasług, m.in. rozbroił i wziął do niewoli Oberfeldfebla na kolbuszowskim rynku w pierwszym dniu Akcji "Burza"; uniknął deportacji, po wojnie zbiegł za granicę; mieszkał w Anglii. Zmarł w styczniu 1999 r.

"Orlik" Mokrzycki Michał (także "Bartnik"), ur. 1916 w Cmolasie; szef referatu prasy i propagandy AK w Obw. "Kefir". Kolporter prasy: "Odwet" i "Na Posterunku". Pomimo kalectwa (krótsza noga) w swych służbowych rozjazdach pokonywał na rowerze w trudnym terenie ogromne przestrzenie. Aresztowany w październiku 1944 i więziony w Rzeszowie. Po wyjściu z więzienia zostaje członkiem WiN. Aresztowany ponownie i skazany na 4 lata. Zmarł w roku 1977 we Wrocławiu, ale pochowany w Cmolasie.

"Zagłoba" Mytych Jan, stryj autora Pamiętnika, przed wojną zamieszkały w Grudziądzu. Uczestnik walk z września 1939 r. Z wojska wrócił do Weryni. Był w BCh, następnie w AK. Jako doświadczony żołnierz brał udział w wielu akcjach. Zdołał uniknąć aresztowania; po wojnie osiadł w powiecie grudziądzkim, gdzie zmarł w 1978 r.

"Kalina" Mytych Krystyna, telefonistka w Urzędzie Pocztownym w Kolbuszowej (siostra autora Pamiętnika), jako żołnierz AK (od 01.07.1943 do 30.08.1944) przechwytywała niemieckie rozmowy, meldunki, informacje ważne dla Komendy Obwodu AK. Żona żołnierza AK i więźnia łagru Borowicze, Mieczysława Godlewskiego (w tekście wymieniona jako Krzycha).

"Piorun" Mytych Michał, ojciec autora Pamiętnika, ur. 1897 w Weryni, przedwojenny działacz ludowy. Podczas I wojny światowej - kawalerzysta legionowy "Beliniak" (II Brygada Legionów, "Karpacka"). Podczas II wojny członek Batalionów Chłopskich, następnie AK. Od 15.08.1944 do 08.11.1944

pierwszy Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Kolbuszowej. 09.11.1944 aresztowany wraz z synem; wywieziony do łagru Borowicze, później do Swierdłowska. Wrócił w listopadzie 1947 r. Zmarł 04.06.1977 r. w Weryni.

"Soplica" Mytych Teodor, ur. 1923 w Weryni. Od 1942 r. łącznik Kom. Obw. Kolbuszowa. Matura w tajnym nauczaniu i konspiracyjny kurs podchorążych, tamże. Aresztowany przez UB 9.11.1944 r. Po ciężkim śledztwie wywieziony do łagru Borowicze. Tam zmarł na czerwonkę w maju 1945 r. Zdobył szacunek i uznanie wszystkich, którzy go znali z podziemia i w łagrze.

"Wilkołak F Noga Henryk, ppor. AK, komendant placówki Raniżów (kryptonim "Rabuś") Obwód Kolbuszowa; w listopadzie 1944 aresztowany; zwolniony na skutek choroby. Zmarł w Raniżowie.

"Wilkołak IF Noga Tadeusz, ur. 1919, brat Henryka i jego zastępca. Aresztowany 14.11.1944 i wywieziony do łagrów Borowicze i Swierdłowski; wrócił 15.11.1947. Mieszka w Raniżowie.

"Szakal" Ozimek Józef, ur. 1923, (kolega autora Pamiętnika), żołnierz AK. Aresztowany w listopadzie 1944 i wywieziony do łagrów Borowicze i Swierdłowski, wrócił po trzech latach. Zmarł 1.03.1988 r. w Domu Kombatanta w Rzeszowie.

"Sawa" Rożek Tadeusz, ur. 1912 w Kamieniu Niżańskim. Żołnierz, następnie oficer AK. Z zawodu muzykant. W 1942 r. na polecenie inspektoratu rzeszowskiego przyjechał do Kolbuszowej dla zorganizowania oddziału Kedywu. Został zastępcą "Piotra"- dowódcy grupy "Huragan". Oddział "Sawy" składał się z 16 młodych ludzi z Kolbuszowej i okolicy. Wkrótce stał się najgłośniejszym dywersantem Rzeszowszczyzny. Do wykonania trudnych akcji sprowadzano go aż do Krakowa. Zginął 3.10.1944 r. postrzelony i dobitny przez polujące na niego UB i NKWD. UB pogrzebało go w tajemnicy przed ludnością w nieznanym miejscu. Ale imię "Sawa" żyje do dziś jako symbol bohaterstwa i odwagi akowskiego pokolenia.

"Boryna" Rządcki Józef, kpt., komendant Obwodu "Kefir" (pow. kolbuszowski). Podczas okupacji nosił nazwisko Józef Kordyszewski. Poszukiwany przez UB w 1944 wyjechał z Kolbuszowej. Członek WiN-u. Informator MSW podaje, iż Józef Rządcki "Boryna", "Cezary", rozkazem Komendanta Głównego IV Zarządu WiN, Łukasza Ciepłińskiego, został wyznaczony Komendantem Obszaru Centralnego (str. 57). Aresztowany w 1947, skazany na karę śmierci, zamienioną na dożywocie. Zwolniony w 1956. Zmarł 19.04.1995r.

"Szumilas" Smoleń Władysław (także "Tyłka"), ks. kapelan Obwodu od 1942 r. Był wielkim autorytetem dla młodzieży Obwodu "Kefir". Uczestnik tajnego nauczania; członek maturalnej Komisji Egzaminacyjnej. Podczas akcji "Burza" był w miejscu zgrupowania, czyli koncentracji oddziałów i największych walk w Porębach Kupieńskich. Tam odprawiał Mszę Sw. i spowiadał żołnierzy, a podczas walk oddawał ostatnią posługę umierającym. Aresztowany w Krakowie w 1945 r. spędził kilka miesięcy w więzieniu na

Montelupich. Następnie kontynuował studia na UJ i na KUL. Tamże jako profesor wykładał historię sztuki sakralnej. Zmarł w roku 1988, a na jego pogrzeb w Męcinie (pow. Nowy Sącz) pojechała duża delegacja b. żołnierzy AK z Kolbuszowej, co najlepiej świadczy o tym, jak ceniono jego okupacyjne zasługi.

"Kalina" Tupaj Franciszek, ur. 1.06.1914 r. w Górnio (pow. Kolbuszowa); w 1933 ukończył gimnazjum im. St. Konarskiego w Rzeszowie; ppor. rez. WP. Od 1940 w ZWZ, od 1942 w AK. Dowódca placówki Górnio, kryptonim "Sosna I". Aresztowany już w nocy 24/25 września przez swych dawnych kolegów, pracujących w UB; więziony na Zamku w Rzeszowie; wywieziony został do łagru Borowicze, gdzie zmarł w 1945 z wycieńczenia i głodu.

"Koral" Tyszkiewicz Jerzy, hr., właściciel majątku i pałacu w Weryni, rotmistrz WP; był w ZWZ-AK, działał w "Uprawie" (organizacja ziemian współpracująca z Oddziałem IV Kom. Gł. AK). Członek siatki wywiadowczej Komendy Głównej AK, udział w rozpracowywaniu bazy doświadczalnych wyrzutni VI i V2 w Bliźnie. Współdziałał z komendą Obwodu "Kefir". Aresztowany w październiku 1944 i wywieziony do łagru Borowicze, gdzie zmarł na astmę w 1945.

"Bruzda" Wiącek Stanisław, ur. 1923 w USA, zamieszkały w Weryni, członek grupy dywersyjnej "Sawy". Wsławił się w akcji na Baudienst w Swierczowie. Był też w grupie "Wedeta" chroniącej prace drukarskie. Aresztowany w październiku 1944. Więziony w Rzeszowie ale zwolniony jako obywatel amerykański. Po wojnie wyjechał do USA. Zmarł w 1989 r.

"Orzeł" Wildhird Edward, członek dywersyjnego oddziału (Kedyw) z Kolbuszowej Dolnej. Uczestnik szeregu udanych akcji. Zdołał uniknąć aresztowania w jesieni 1944, później uciekł do zachodniej Polski. Mieszka w Barcinie.

"Trzaska" Własnowolski Julian, członek AK, lekarz Obwodu "Kefir". Wywieziony do łagru Stalinogorsk. Po powrocie był dyrektorem szpitala w Tarnobrzegu. Zmarł w 1952 roku.

"Wojan" Wojda Jan, ur. w Kolbuszowej Górnej, żołnierz i podchorąży AK, członek oddziału dywersyjnego "Sawy". Zginął 27.07.1944 na rynku kolbuszowskim, zaskoczony przez uciekających samochodem Niemców, strzelających do wszystkich napotkanych.